

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „
(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Usilnie prosimy

przy rozpoczęciu nowego kwartału o rychłe odnowienie prenumeraty i wyrównanie zaległości.

Administracja.

Po sejmie.

W roku bieżącym przypadła pierwsza sesja sejmowa nowego sześćo-letniego periodu. Skład sejmu przybrał cokolwiek inną postać, weszło do sejmu trochę nowego żywiołu, który stanowią posłowie włościanie, członkowie stronnictwa ludowego. Ogólnie tło mimo silniejszych barw które przybyły, przedstawia jednak ten sam odcień co dawniej — zawsze bowiem pozostała przewaga konserwatywnych żywiołów. Z pewnym niepokojem jedni, z ciekawością wszyscy oczekiwali akcyi stronnictwa ludowego w sejmie i zachowania się konserwatywnych żywiołów sejmowych w obec dążeń posłów sejmowych włościan.

Każdy ruch nowy w łonie społeczeństw powstały ma to do siebie, że o ile jedni przesadne często pokładają w nim nadzieje, o tyle drudzy przesadnie się go obawiają i wszelkimi siłami stłumić go usiłują, nie mając pewności, czy tenże zatrzyma się w granicach umiarkowania, czy też chwyci się skrajnej drogi. Co do stronnictwa ludowego u nas szczególnie obawa ta była przez pewien czas dosyć ogólną, że każdej chwili ruch ten stanąć mógł na stanowisku klasowej nienawiści, grożącej wojną domową, która chyba tylko dopełnić by mogła miary nieszczęść, jakie na kraj nasz dotychczas spadły.

To też z niezmierną uwagą śledziło dbałe o losy narodu obywatelstwo kraju przebieg sesji sejmowej, aby z niej wynioskować, czy obawy są słuszne, bądź czy nadzieje są uzasadnione. Z większą jednak dokładnością rozrzeć się można w akcyi sejmu po jego ukończeniu, niż podczas niej samej, gdy wrażenia dnia jednego zacierają wrażenia drugiego, to też odroczyliśmy swoje uwagi o działalności sejmu i przejawiających się z dyskusji prądach w łonie jego panujących aż do ukończenia sesji, tem więcej, iż Gazeta nasza ograniczać się musi jako tygodnik nie ogólnem zestawieniu i szczegółowego przebiegu rozpraw sejmowych podwać nie może.

Dwa są główne kierunki sejmowej działalności — ustawodawczy i administracyjny. Pierwszy o wiele ważniejszy od drugiego, gdyż ustawy są w życiu społeczeństw niezmiernie wagi czynnikami, słusznie wysuwany bywa na pierwszy plan; wpływ ustaw na losy pojedynczych rodzin jak i całego społeczeństwa jest niezmiernie ważnym, a jakkolwiek nie stanowią one jedynej podstawy szczęścia narodów, to ustawy złe czynią wartość wszelkich cnót społecznych iluzoryczną, mogą je osłabiać, a nawet przyczyniać się do ich wykorzenienia czyli do demoralizacji społecznej.

Z wniosków dążących do zmiany dotychczasowego ustawodawstwa krajowego względnie do jego uzupełnienia, które w ubiegłej sesji sejmowej się pojawiły, najdonioslejsze ma znaczenie wnioszek posła Wójcika, dążący do zmiany ordynacyi wyborczej w ten sposób, aby każdy mający prawo głosowania do Rady państwa z kuryi powszechnej miał tem samym prawo bezpośredniego i tajnego wybierania posła na sejm, i wniosek posła Dworskiego dążący do stworzenia kuryi powszechnej także dla sejmu, powiększenia liczby posłów z miast o 10, z tych mianowicie 20 większych miast, które dotąd z kuryą wiejską głosują (jak n.p. Sanok).

Posel Dworski żąda również bezpośredniego i tajnego głosowania.

Wniosek pierwszy wyszedł ze stronnictwa ludowego, drugi z klubu demokratycznego, i sama ta okoliczność, że co do najważniejszego punktu t.j. bezpośredniości i tajności głosowania oba wnioski się zgadzają, jest znamionną i w ten sposób zbliżyły się do siebie partie demokratyczne, których wzajemne relacje dosyć luźne przedtem były. Reforma ta zapewne spotka się z silną opozycją żywiołów konserwatywnych, skoro przyjdzie (co zapewne w drugiej sesji nastąpi) do uchwalania; bądź co bądź atak wymierzony na dotychczasową ordynację jest poważny i lekceważony być nie może. Reforma ta także dla tego miałyby doniosłe znaczenie, że pociągnęłaby za sobą bezpośrednie i tajne głosowanie do Rady państwa.

Wobec tych prądów czuć się muszą zagrożonemi żywioły dotąd przyzwyczajone do panowania i lekceważenia młodszej braci, używając powszechnego wyrażenia. To pewna, że radziby odwiec jak najpóźniej tego rodzaju reformę, przyznać jednak muszą, że zawinili niesłychanie sami i sobie głównie przypisać muszą upadek swego znaczenia. Nie od zawiązania stronnictwa ludowego powstała u nas kwestya ludowa; znakomici pisarze w rzeczach społecznych, oddawna zwracali uwagę na stosunek ludu do wyższych warstw społecznych, na potrzeby jego podniesienia. Dziesiątki lat ubiegły, jak pisał Tomasz Potocki: „ażeby u włościan zbudzić ufnosć ku sobie, trzeba być względem nich zawsze i wszędzie jak najściślej sprawiedliwym, nie tylko nikomu krzywdy nie czynić, ale i nie dozwolić, aby ją ktokolwiek czynił. Lecz i na tem nie dosyć; trzeba nadto być dla nich wzorem godnego, szlachetnego postępowania; być przystępnym, cierpliwie słuchać ich skarg, wchodzić w ich potrzeby, wspierać ich dobrą radą. Dziedzic, co nie mieszka w swojej majątności lub mieszkając zanuknie się w swoim pokoju i ucieka przed nudnemi wprawdzie, lecz koniecznemi odwie-

DZWON ZATONIĘTY

(Die versnukene Glocke)

ostatni dramat Gerharda Hauptmanna.

W krainę poezyi wniósł się pełnym lotem swej twórczości dramaturg niemiecki. Siegnął w najskrytszą głębię swych uczuć, marzeń, polotów — i stworzył dzieło wielkie, którego treść i forma unosi widza i słuchacza w te krainy lepsze i piękniejsze, gdzie dusza człowiecza „ziemskie złożywszy okrycie“ oderwana choć na chwilę od powszedniości codziennego życia, zdolna jest pojąć i zrozumieć poetę.

Wszystko co sam przeżył, odczuł i potęgą talentu zrozumiał, wszystko co pociągało go urokiem tajemniczości, bolem istnienia, nadzieją zdobycia piękna i prawdy — znalazło wyraz w tym przepięknym poemacie. — Znalazła w nim wyraz i ta nieraz sroga dla polotnych dusz rzeczywistość — że nie w zdobyciu wymarzonych dóbr duchowych szczęście dla ludzkości, bo te dobra dalekie, nigdy nie osiągnięte, potężne — są jedynie niedostępnością swoją zbawienne dla ludzi tem tylko, że obudzając nadzieje zapalają

do walki, a tak treść i istotę życia nadają.

„Dzwon zatonięty“ stanowi bezsprzecznie szczyt w dotychczasowej dramatycznej twórczości poety. — Co teraz nastąpi, czy dalszy lot na tych samych wyżynach — czy może nawet szerszy jeszcze i pełniejszy bieg ku słońcu, czy wreszcie prawem psychicznej konieczności spowodowane cotanie się w potęgę wieszecej poety — powiedzieć trudno. Pytanie to jednak ciśnię się mimowoli wywołując równocześnie lęk i pragnienie — pragnienie aby duch jego powiódł nas jeszcze wyżej... lęk, aby skrzydeł nie zламаł.

Głównymi postaciami dramatu jest mistrz Henryk (Meister Heinrich) i księżniczka sylfów górskich (das elfische Weib) Rautendelein, usposobienie wolności nie znającej żadnych granic, w jakie ludzie zacieśnia społeczne życie, a więc obraz radości z życia, z jego powabów i rozkoszy... To potężna, kipiąca zmysłowością młodość, piękność i swoboda — jako przeciwstawienie suchej, wątpliwej, niespokojnej i nigdy nie zaś pokojonej refleksyi.

Ale i tej wolnej, niczem nie okiełznanej naturze nie wystarcza jej rozkoszna bezcelowość — ona pragnie wydobyc się ze swego zakłętogo koła... tęskni za czemś, czego nie posiada, chce być ujętą i poznaną... pragnie rozłomu w jednostojności swego

istnienia... słowem tęskni do człowieka...

Leśnej dryadzie smutno być poczyna w kole górskich duchów sióstr i rówieśnic zawodzących hoże leśne tony. Ich bezświadome, bezcelowe życie puste jest i bez treści. Niekelmann i Waldschrot (postaci dramatu) odpychają Rautendelein od siebie swoją bezświadomością, raz na zawsze prawem przyrody determinowaną zmysłowością.

Wśród swego otoczenia piękna sylfida jest tem samym, czem Henryk, bohater dramatu, w otoczeniu proboszcza, nauczyciela i balwierza uprawiającego z profesyi politykę... Henryk czuje, że jest człowiekiem innego, lepszego pokroju, niż oni wszyscy. To też w rozterce z otoczeniem, wśród którego żyć jest zmuszony, pożąda rozkoszy wyższych, któreby zarazem stały się dla niego źródłem nowej artystycznej twórczości. Pragnie miłości jako tej siły — co wleje twórczą potęgę w jego duszę... Wszak warunkiem życia i tworzenia dla artysty są coraz nowe wrażenia, pozwalające mu w każdej chwili odczuwać dobro życia i rozkosze jego w całej pełni... Miłość przyrody, współbraci, kobiety, miłość wszytkiego, co z nami żyje i w czem ny żyjemy — oto właśnie to źródło duchowej działalności.

dzinami włóścian; który przemawia do nich jak pan do swoich poddanych, który osobicie nie wgląda w ich potrzeby, ale spuszcza się na ofycjalistów; dziedzic wreszcie, który nie dotrzyma komukolwiek umowy, lecz przy sprzedaży konia bez skrupułu oszuka, który nie uczęszcza na nabożeństwa, posłów nie szanuje, czas swój traci na grze w karty itp., dziedzic taki w polskim ludzie z pewnością nie wzbudzi ufności. Żeby pozyskać zaufanie i szacunek, trzeba przedewszystkiem być godnym obywatelom.

Już przed kilku dziesiątkami lat zwracano uwagę naszej szlachty, że potrzeba podnieść godność ludu a nie zniżać ją, że ludowi nie tyle się rozchodzi o kurę w garnku, bo umie poprzestać na kartoflach, ale na pewnym szacunku, na oddaniu mu pewnego uszanowania. „Gdzie nieliczna, ale naczelna warstwa społeczna” — pisze drugi sławny publicysta — „pogardza ludem, obchodzi się z nim jak z trzodą nie pojmując lub lekceważąc tę prawdę, że poniewieranie czyni coraz gorszym człowieka, — że przeto lud nie stanie się godnym poważania, dopokąd poważanym być nie zacznie, tam nie ma prawdziwego przywiązania do ojczyzny, tam naród nie ma przyszłości. Jednym z głównych bodźców obudzających w ludzie chęć wydobycia się z poniżenia, jest pewna określenie się nie dająca wzajemności, pewna względność, pewne uznanie, pewien szacunek, które łatwiej pojąć i uczuć, niż wskazać i rozmiarzyć. Lud powtórnie nie zacznie być godnym poważania, dopokąd poważanym być nie zacznie, tak jak nikt nie nauczy się jeździć konno, dopokąd mu nie wolno wsiąść na konia”.

Naprawdę czekał lud polski akcyi ze strony swej „starszej braci” do jego dzwignięcia, do podnoszenia go w godności i musiał przysięść do przekonania, że musi to uczynić sam, że musi sobie to uszanowanie wywalczyć siłą swej solidarności, swoją potęgą polityczną. Innej drogi nie mieli przed sobą i ci obywatiele wyższych warstw społecznych, którzy zrozumieli, że bez ludu nasza egzystencja narodowa jest zachwiana. Ta jest dobra bez wątpienia racja powstania stronnictwa ludowego i wszystkich konsekwencji, jakie za sobą pociąga. Ze więcej do jego powstania przywiązywać należy nadziei co do lepszych losów kraju, niż obawy o takowe, przekonał dalszy przebieg sejmowej sesji, z której najzacieklejsi konserwatyści to wynioskować mogli, że z nowym porządkiem rzeczy świat nie zawali. Pierwszym krokiem zaś do zachowania politycznej swobody przekonał jest bezpośrednie i tajne głosowanie, i słusne przeto tak stronnictwo jak i klub demokratyczny dla tej zasady zwycięstwo wywalczyć przedewszystkiem usiłuje i na pierwszym miejscu swej działalności walkę o tę zasadę postawiło. Większość konserwatywna chciała wniosek odesłać do komisji administracyjnej, ale złączone kluby demokratyczne przekazały go do zbadania osobnej komisji. Było to pierwsze acz większość tylko jednego głosu uzyskane zwycięstwo.

Mowa Grzegorza Milana, posła sanockiego

(wypowiedziana w Sejmie na poparciu wniosku o polepszeniu płac nauczycieli szkół ludow. V. klasy).

Jedną z najżywotniejszych kwestyi naszego kraju, obecnie przez „solidarność Koła” z pierwszego planu zepchniętą, jest bezsprzecznie sprawa oświaty ludowej i w ścisłym związku zostająca sprawa szkolnictwa ludowego. Każdy głos podniesiony w tej sprawie, każdy szczegół omówiony, czy dodatnio czy ujemnie, nie powinien uchodzić przed baczną uwagą tych wszystkich, którym tak ważny czynnik naszego narodowego i społecznego rozwoju leży na sercu jako obywatelom i którzy biorą czynny udział w wykonywaniu tej pracy organicznej. Niedawno nadarzyło się nam czytać korespondencję z jarosławskiego p. „Nieuprzedzonego” umieszczonej w lwowskim „Przeglądzie”, który zadając kłam wszystkim utyskiwaniom na temat cofania się wstecz naszego szkolnictwa ludowego, przytacza jego rozwój i postęp w powiecie jarosławskim. Byłoby to nadzwyczaj pożądanem, aby te utyskiwania były nieprawdziwe! Niestety jeden powiat nie zrównoważy nie tylko dwu innych, ale nie wyrówna minusów choćby naszego powiatu, bo taka sprawa nie da się przeciętnym rachunkiem załatwić. Przez to, że w jarosławskim przybyło dajmy na to w ciągu 5 lat ostatnich 10 lub 15 nowych szkół a choćby i 20, nie naprawi się zła istotnego w sanockiem, spowodowanego tem, że 35 szkół stoi pustką, że nowo pobudowane szkoły jak n. p. w Szklarach i innych górskich wsiach, nie widziały jeszcze w swych ścianach nauczyciela i dzieci szkolnych a już podupadły i zniszczały; nie naprawi złego wrażenia wywołanego między ludnością tem, że budynki postawione z jej ogromnym wysiłkiem materialnym nie mogą się doczekać ofiarnych i prawdziwym chyba poświęceniem dla sprawy owianych ludzi, którzyby za liche wynagrodzenie 300 do 350 zlr. chcieli wieść pustelniczy niemal żywot w świecie prawdziwie deskami zabitym. Tu się nie zdadza na nic deklamacya po sejmach, konferencjach, zjazdach pedagogicznych na temat wysokiego posłannictwa. Tu trzeba pieniędzy. Wprawdzie partya rządząca szczyt się ofiarą poniesioną przez siebie na cele szkolnictwa uchwała z ubiegłego sejm. Spytajcie się jednak np. inspektorów szkolnych, jeśli zechcą dać „objektywną” odpowiedź, jak to chętnie i jak szybko uiszczaną bywa ta danina. Spytajcie się ich, jak to szybko np. buduje się teraz nowe szkoły, jaki to ułatwiony proceder zastosowano w tej mierze pod względem technicznym i jaka jego doniosłość praktyczna? I tak dalej i dalej. Dlatego podujemy jeden z tych szczegółów podniesionych w odroczonej obecnie sesji sejmowej przez posła Milana, uznając jego trafność i ważność. Odnosi on się do znanych

corocznych konferencji okręgowych. Przemówił on, jak następuje.

Wysoki Sejmie! Rok rocznie wstawia Wydział krajowy do budżetu szkolnego w rubryce IX. znaczną kwotę na konferencje okręgowe dla nauczycieli ludowych.

W tegorocznym preliminarzu funduszu funduszu szkolnego figuruje już poważna kwota 32.612 tj. o 4.901 zlr. wyższa, niż była w poprzedzającym zamknięciu.

Nie zaprzeczam, że zjazdy nauczycieli danego okręgu są pożyteczne jestem nawet tego przekonania, że ich narady nad najlepszym sposobem uczenia dzieci przynoszą rzetelny pożytek, lecz nie mogę dopatrzeć się koniecznej potrzeby w tem, aby one musiały się odbywać co roku, a przynajmniej nie widzę, aby takie konferencje były każdego roku wszędzie niezbędne. Mnie się zdaje, — a zdanie to podziela bardzo wielu nauczycieli, że z reguły wystarczyć mogą konferencje raz na dwa lata, a tylko w rzadszych wypadkach i w niektórych jedynie okręgach sądowych, jeżeli pan inspektor zauważy potrzebę, każdego roku.

Dawniej kiedy jeszcze nie było konferencji okręgowych, nauczyciele na zjazdach towarzystwa pedagogicznego i na licznych kółkach pedagogicznych, po kraju rozsianskich, naradzali się gorliwie nad tem, jak w szkołę z dziećmi postępować i według jakiej metody byłoby najlepiej uczyć w szkole.

Był ten zwyczaj bardzo dobry, bo nauczyciele swobodnie się porozumiewali — często w obecności rodziców, którzy należeli do takich towarzystw, i mogli nauczycielom pomagać swojami radami i swoim doświadczeniem. Zwyczaj ten był bardzo dobry i dlatego, że nauczyciele czynili to z własnej i dobrej woli, a pieniądze z funduszu krajowego na to się wydawało.

Dawniej może były potrzebne takie częste konferencje, ponieważ panów inspektorów okręgowych było mniej i nie wszyscy panowie nauczyciele kończyli seminary.

Może w tych kilku ostatnich latach była konieczna potrzeba odbywania co roku we wszystkich okręgach takich konferencji, bo starsi nawet panowie nauczyciele skarżyli się, że plany naukowe są bałamutne i nie ma wszystkich książek do nauki. Ale ja sądzę, że jeżeli plany naukowe są bałamutne a książki naukowe nie stosowne, to tych ani pan inspektor, ani panowie nauczyciele nie poprawią.

Gdyby nie było książek, to choćby całymi miesiącami konferencje obradowały, to i tak by z tego książki, których mogła na dłuższy czas pozostać, nie osiągnięto.

Z pewnością, że dotychczas wszystkie książki dla naszych dzieci są już wydrukowane a doby było niedostateczne, to może Rada szkolna okręgowa poprawić. Ja rozumiem, że pouczenie niektórych nauczycieli, osobliwie wiejskich, jest koniecznem, ale najstosowniejsza pora do tego jest wizytacya p. inspektora.

Takie pouczanie będzie pożyteczne dla nauczyciela, bo inspektor, poznawszy na

Henrykowi potrzeba tych wyższych a nowych wrażeń — Otoczenie jego uznaje w nim oddawna artystę, ale on sam nie uznaje siebie za takiego. Wszystko co stworzył dotychczas — tworzył dla ludzi, nie dla samej sztuki. — I oto teraz chce zacząć żyć dla idei sztuki, idei moralnej, w której prawda, piękno i dobro, jako jej istota tkwią nierozdzielne. Stworzyć dzieło z takich źródeł natchnienia czerpiąc — dzieło wolne od wszelkiego piętna doczesności i powszedniości, oto jedyne marzenie Henryka.

Młodzieńcza świeżość, siła, rozkoszność górskich duchów siostrozycy pociągnie ku sobie marzyciela, skoro tylko zbliży się do niej. Wszak on zna ją już oddawna, widział ją we własnej wyobraźni, stworzył ją sobie we świecie własnych skrytych pojęć...

Ja Ciebie znam — widziałem Cię — ach gdzie? Jak długo służył Ci — jak dawno pragnę już Twojego głosu dzwiek w języcy zakląć spż, Aby ześlabiłem, w świąteczny, jasny dzień, Ze złotym blaskiem zórz, — lecz próżny był mój tryd. By dzieło stworzyć to — nie miałem w sobie sił, Więc na bezsilność mą — runiełam krwawe lzy.

Znużony walką z samym sobą, przygnębiony myślą, że dzieła sztuki stworzyć mu niepodobna, dopóki węzły szarego życia jażą

jego krepują. — bo wie, że dzieło sztuki prawdziwe wymaga otrząśnienia się z pęt wszelkiej doczesności, Henryk upada pod ciężkiem brzemieniem uczucia pustki i bezcelowości. Kędyż więc droga do wybawienia?... Do przyrody iść, wcielić się w nią i ją wchłonąć w siebie. Rautendein, taktora wysnił w godzinach swych pragnień, ziścił mu jego wymarzone szczęście... w jej pobliżu tylko znajdzie potrzebną mu siłę ducha, tam cała przyroda zabrzmi mu hymnem wszechdźwięcznym, niepokalanym... wolnym od smutków, bólów i zwątpień powszedniego żywota....

I poszedł... znalazł ją...

Ale pod jego wpływem wolnych duchów córa — czuje dziwną w sobie przemianę... Pragnie żyć życiem ludzi śmiertelnych — chce wyrwać się precz, na zawsze ze swego otoczenia... Nie słucha przestróg swego wielbiiciela — ducha Nikelmanna, który przedstawia jej ludzi jako upośledzone istoty, półzwierzęta, półanioły — bo ona teraz chce żyć innem życiem, niż dotąd żyła...

Henryk jest mężem i ojcem; ma żonę, która go bardzo kocha, jest bardzo uczciwa, uwielbia w nim mistrza — ale nie rozumie

jego pragnień — ni dążeń ku wyższemu, lepszemu życiu dla sztuki. I to go od niej odsuwa coraz bardziej. Ona naprzykład zupełnie nie pojmuje, dlaczego jej mąż swoje własne dzieło, ów dzwon, który stoczył się do górskiego jeziora i zatonał — nazywa dziełem złem i niegodnym mówiąc: „W dolinie brzmi on nie w górze — ja to sam jeden tylko pojmuję”. Nie wie też poeciwa kobieta, że jej mąż błądząc po górach spotkał tam duchów górskich księżniczkę Rautendein i nęcił jej czarowi....

I kiedy znużonego i wyczerpanego ową wędrówką przynoszą bezprzytomnego Henryka na noszach do domu — ona widzi tylko chorego męża przed sobą — wcale nie rozumiejąc jego majaceń o „czem lepszem”, co wiał i czuł tam w górze.

... Życie w dolinie
I jego spokój nie nega mnie już.
Bo już nie koją wrzających pragnień rzech.
Od kiedy byłam tam w górze — nieznana
Potęga rwie mnie znoun na wyżyny.
W jasność, nad fale szarej mgły żywota.
Na tych wyżynach chciałem tworzyć dzieła —
A gdy nie zdolałam, gdy bezsilność moja
Wiedły gdy dążyć tam, tamie biednego
I na dół straca — o — chce raczej umrzeć!

(Dok. nast.)

miejsu wadliwości, będzie je mógł zaraz poprawić. Oczywiście rzecz, iż będzie poprawiał co innego w tej, a co innego w drugiej szkole, a każdemu poprawi to w czym zbłądził.

Na konferencjach bierze się wszystko ogólnikowo, więc pożytek dla każdego nauczyciela i jego szkoły jest z pewnością niewielki.

Słyszałem od panów nauczycieli, że na konferencjach okręgowych czyta się zadania, które wyrabiają w domu, lecz mnie się zdaje, że byłoby lepiej, gdyby takie temata podawano do której gazety szkolnej, aby nauczyciele całego kraju a nie jednego tylko okręgu mogli je czytać. Dla tego wątpię, czy korzyść z tych konferencji warta 32. 612, bodaj czy pieniąż w znacznej części nie jest na marne wyrzucony.

Uzasadniając swój wniosek, nie mam na myśli skasowania całkiem konferencji, pragnę tylko, aby one nie odbywały się tak często. Ledwie coś urządzią w jednym roku, nie mając nawet czasu wypróbować tego, a już w drugim roku to samo odrzucają, a kto wie, czy w drugim roku nie pokazałoby się to dobrem dla dzieci.

Według mego zdania, które nawiasem mówiąc, wielu nauczycieli podziela, możnaby bardzo wygodnie zwoływać konferencje okręgowe co drugi rok a rzecz tak urządzić, aby połowa okręgów miała swoje konferencje jednego roku, a druga połowa niech za to ma swoje narady w drugim roku.

W ten sposób postępując potrzebowalibyśmy właściwie tylko połowę z 32.612, tj. 16.306 złr.

Aby jednak rada szkolna miała coś na nieprzewidziane wydatki, kiedy dla jakichś nagłych przyczyn może trzeba będzie się naradzać w jednym i tym samym okręgu każdego roku, niech rozporządza okrągłą sumą 20.000, a resztę t. j. 12.612 niech będzie użyte na polepszenie bytu tym nauczycielom, którzy pobierają rocznie tylko 350 złr.

Dlatego domagam się projektu ustawy, według której połowa V. klasy nauczycieli dostałaby 400złr. a druga połowa — rozumie się mniej ukwalifikowanych — 350 złr. rocznie.

Będzie to pożądanym polepszeniem doli tych nauczycieli, którzy przecież z rodziną z biednych 350 złr. wyżyć i przyzwycieić ubrać się nie mogą.

Jak słyszę, we Lwowie lokaj dostaje miesięcznie 30 złr., a to wynosi już 360 złr. rocznie

Czyż nie jest taka mała płaca nauczyciela tem boleśniejsza dla niego, kiedy widzi, że ludzie ledwie się podpisać umieją, albo i tych zalet nie posiadający, dostają większą płacę, niż nauczyciel, który teraz musi przynajmniej 6 albo 7 klasę ludową skończyć, i przez cztery lata w seminarjum nauczycielskiem siedzieć, maturę składać, aby za tę znużającą pracę dostać ledwie 350 złr. Z tego jeszcze trzeba wydać coś na stemple, coś na furmankę, a do kasy jeszcze trzeba coś oderwać.

Motywuując swój wniosek, dodał, że tylko lepsza płaca zapobiegnie, aby młodzież wychodząca z seminarjów nie rzuciła się do innych zawodów.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Na dniu 18. lutego odbyło się w sali Rady powiatowej zebranie przedwyborcze, zwołane przez mężów zaufania centralnego komitetu sejmowego celem wybrania komitetu powiatowego. Na zaproszeniu podpisany był marszałek powiatu, p. Feliks Gniwosz. On też zagał zgromadzenie i polecił wybór przewodniczącego, zastępcy i sekretarza. — Na przewodniczącego powołano p. Feliksa Gniwosza, na jego zastępcę hr. Jana Potockiego a na sekretarza p. Bema i p. Piecha, poczem zabrał głos p. Jan hr. Potocki. Zaznaczył on, że obecni zebrali się wprawdzie w celu omówienia kandydata i naradzenia się nad przeprowadzeniem jego wyboru, zaręcza jednak, że nikt nie przyszedł na zebranie z

gotowym i z góry upatrzonym kandydatem, nikt też nie chce go zgromadzeniu narzucać. Żałuje, że mimo licznego rozesłania zaproszeń (rozesłano ich podobno przeszło 50) tak mało widzi uczestników tych przecież nader ważnych narad. Widać z tego, że nieczem nieusprawiedliwiona jakaś apatya panuje w powiecie, wobec czego słuszną należy się podzięką tym, którzy przybyli i obowiązki obywatelskie pojmują. (Jak p. hr. częściej będzie się zajmować sprawami publicznymi, to będzie miał dużo sposobności przekonać się, że jeszcze dużo wody upłynie, nim to, co się nazywać chce inteligencją, czy to zamieszkuje dwór wiejski, czy zajmuje stolik biurowy, zechce korzystać z przysługujących praw obywatelskich i zrozumie doniosłość tej zasady, że kto zaniedbuje wykonania przysługujących mu praw, naraża się na ich ztratę. *Red.*)

Zebranie to zwołane zostało pod hasłem, by wszystkie stany i narodowości wzięły udział w naradach wyborczych i zastanowiły się nad kandydatami — a to w myśl odezwy centralnego komitetu, którą odczytał. Dziwi go bardzo, że w odezwie żadnej wzmianki nie ma o religii a przecież ojcowie nasi w obronie jej zawsze stawali. Przypomina o zwyczaju szlachty wyjmowania szabel z pochew podczas Ewangelii, o tem, że kniotkowie pod Raclawicami zdobyli armaty zapalem, jaki w nich wzniecała myśl, że stają w obronie zagrożonej przez schyzmę wiary i jaki w nich obudzał sztandar z Matką Boską Częstochowską. Przecież i żydzi bronili naszej ojczyzny i oni nastawiali piersi za naszą sprawę, nie należy zatem ich odrzucać od siebie ale skupić wszystkie siły, aby tylko ludzi szczerze religijnych i patriotów wybrać na przedstawicieli do ciał ustawodawczych. (Wprawdzie to piękna i w duchu prawdziwie chrześcijańskim — a wierzy mi, że szczerze wygłoszona ununacya, lecz może zbyt idealna na dzisiaj wobec tylu sprzecznych ze sobą prądów i kierunków. Wątpimy, czy w komitecie centralnym jest dużo tak myślących polityków jak p. Potocki. *Red.*) Mowca przechodzi w końcu do sprawy solidarności Koła utrzymując, że ten tylko może być wybrany posłem, kto zgodzi się na nią i wstąpi do Koła. Przepasza, że mówi może zaostro i podniesionym głosem, ale niech go usprawiedliwi to że mówi to co czuje, i mówi od serca. Sądzi, że nie powinna nam być obojętna ta solidarność Koła polskiego w Wiedniu; przytaczając znane zresztą argumenta za jej utrzymaniem.

Przeprowadził na ten temat porównania o brakach odpowiednich strun i piszczałek, bez których nie ma zupełnego ani czystego akordu, mówił o swarach i kłótniach w domu, w Sejmie, a o zgodnem występowaniu we Wiedniu, o nie podawaniu przeciwnikom broni przeciw sobie, o naszych dawnych czynach pełnych chwały, gdyśmy zgodnie działali i w poczuciu ciężkich na nas obowiązków, i przeszedł do ustawy obowiązującej w Kole.

Twierdzi, że jeśli statut jest zły, to przecie można go poprawić i na nowo uchwalić. Jest więc rzeczą konieczną, aby wszystkie powiaty kraj mifujący do Koła wstąpili, poprawili o co w niem jest złego i solidarnie na zewnątrz kraj reprezentowali. — Tylko takich posłów wybrać należy. (Zapomniał tylko p. mowca, że komitet centralny, którego imieniem przemawiał, innego jest zdania, i że jego politycy nie dwuznacznie ogłosili, że Koło takie, jakie jest dziś, nie może i jednego dzwona i jednej sprzchy stracić, bo jest doskonałym. *Red.*)

Zwraca wreszcie uwagę, że wybór na IV. kurję odbędzie się w 3 powiatach, zaś na V. kurję w 7 powiatach. Powiaty te mają swoje komitety, z którymi porozumieć się należy. Delegaci tych komitetów zjadą się w Sanoku w sobotę (co też rzeczywiście wczoraj miało miejsce, z czego jednak sprawozdania z powodu z późniejszej pory na razie podać nie możemy. *Red.*); wnosi zatem, aby wybrać tu ściślejszy komitet, któryby z zaproszonymi delegatami porozumienie przeprowadził.

Ks. Kałuźniacki zauważył, że wprawdzie dużo tu myśli wypowiedzianych zostało tak w przemówieniu p. Potockiego, jak i w ode-

zwie centralnego komitetu, i że na zaproszenie przyszli i Rusini ale więcej z ciekawości, jak z myślą, aby tu do komitetu należeć i brać udział w obradach. Bolesnie to bowiem Rusinów dotknęło, że w odezwie nie ma ani jednego słowa o nich tak, jak gdyby w Galicyi zupełnie nie istnieli. Otóż to jest ta struna zerwana, to jest ta piszczałka zepsuta, która nie pozwoli p. Potockiemu, mimo dobrej chęci, z tego instrumentu czystego akordu wydobyć. „Dlatego póki żyjemy — woła ks. Kałuźniacki — nie przestaniemy upominać się o należne nam prawa, dopóki ich nie uzyskamy. Błąd to wielki kardynały, który nas zniewala, że do komitetu należeć nie możemy a spodziewam się, że i stronnictwo ludowe to samo zrobi. (Zbyteczny apstrof! Odnosnie zaś do żalów z powodu opuszczenia — to zdaje się nam, że do komitetu centralnego należą i Rusini. *Red.*)

P. Piech nie zadawał się także odezwą komitetu centralnego, bo nie jest podpisaną ani przez jednego rękodzielnika i robotnika, ani przez włościanina, choćby tak dla okrasz. Czyż pomiędzy temi krociami ludu nie znalazł się ani jeden z tej warstwy, któryby w centralnym komitecie zasiąść mógł i takową odezwę podpisać, z czegoby można wnioskować na jakąś odrobinę szczeroci w intencjach komitetu. Któż to wywalczył sobie tę V. kurję, jeśli właśnie nie rękodzielnicza warstwa — a owoce jej wysiłków mają zbierać panowie! — Zaś w imieniu stronnictwa ludowego oświadcza, że nie otrzymał żadnej wskazówki, czy do takiego komitetu wstąpić może; to tylko zaznacza, że stronnictwo ludowe dawno komitet swój ma zorganizowany na cały powiat i żadnych innych komitetów nie uznaje.

P. Dr. Nebenzahl myśli, że wszystkie stronnictwa tu obecne możeby się zgodziły na to, aby się połączyć razem i wspólny komitet zorganizować.

P. profesor Kwiatkowski nie rozumie, na co jeszcze komitet wybierać, kiedy tu wszyscy zgromadzeni są już obszerniejszym komitetem. Wybrać należy ściślejszy komitet, któryby z innymi powiatami porozumiewał się i obszerniejszemu sprawozdanie gotowe przedłożył, a jeśli zaproszeni członkowie z innych komitetów nie chcą do marszałkowskiego należeć, to nato nie ma rady.

Hr. Potocki ubolewa, że pomimo tak szczerego wezwania i zaproszenia spotyka się wprost z odmową, tak że strony ruskiej, jak i stronnictwa ludowego, i że słowa jego nie trafiły do przekonania tych sfer. Wszak on nie żąda rzeczy niemożliwych do spełnienia, chce tylko zgody i rękę do niej podaje. Za przykład stawia żydów wskazując, co oni solidarnością zrobili pomimo, iż sami tyle lat stoją i tylko na siebie się opierają. Boli go to, że pierwszy raz przed szerszym kołem przemawia szczerze i uczciwie a taki gorzki żawód go spotyka.

Ks. Kałuźniacki odpowiada mu, że on jako stary polityk, bo od 30 lat sprawami publicznymi jest trudniący, ma więcej zimnej krwi i wyrozumiałości jak młody p. Potocki, radzi mu więc, aby się nie zrażał. Być może, że jeśli przyjdzie do stawiania kandydatów, to i Rusini się zgodzą, ale oni chcą Rusina tem bardziej, że u nich nie ma stronnictw, bo ruski naród to tylko chłop i pop, (czy nie za śmiało twierdzenie? *Red.*) zatem kandydatów swoich stawiać będą i mieć ich chcą. —

Posel Milan prosi, aby przewodniczący przerwę zrobił, aby się można porozumieć.

P. Ostaszewski z Klimkówki poparł wniosek Milana i obrady przerwano.

Po przerwie 15 min. zabiera głos p. Piech i w imieniu stronnictwa ludowego wnosi, że jak każda słusność i sprawiedliwość, należy na V. kurję wybrać komitet ze wszystkich stanów tu obecnych, jako uprawnionych do głosowania w tejże kurji, zaś IV. kurję zostawić zupełnie stronnictwu ludowemu, jako przedstawicielowi włościanstwa, które zwoła posiedzenie w tym celu i zaprosi na nie chętnie panów z obszarów dworskich t. j. szlachtę, jeśli zechce do stronnictwa ludowego przystąpić by brać udział w obradach i być pomocną w akcji wyborczej.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu w wysła na żądanie zarząd.

P. Ostaszewski popiera wniosek p. Piecha, aby wybrać komitet tylko na V. kurję.

P. Kwiatkowski żąda, aby czasu nie tracić i już raz uchwalić ten komitet ściślejszy, zatem uchwalono przejść do tego wyboru.

Hr. Potocki proponuje trzech delegatów na sobotę dla porozumienia się z delegatami z 7 innych powiatów, którzy przyjadą celem ostatecznego porozumienia się, a którymi mieli być pp. Piech, Milan i ks. Kałużniacki. Ks. Kałużniacki tylko warunkowo przyjął ten obowiązek należenia a na katogoryczne za pytanie hr. Potockiego oświadczył, że nie chce należeć.

Poczem zauważył p. Piech, że to na Sanok za mało i żąda, aby ich było choć 5., co przyjęto i wybrano hr. Jana Potockiego, p. Milana, Dr. Goldhammera, Kazimierza Wiktor i Aleks. Piecha.

Ponieważ niektórzy ze zgromadzonych twierdzili, że wybrani mają i IV. kurję się zająć, odczytał p. Piech uchwałę poprzednią, według której na V. kurję tylko komitet zawiązano, co potwierdził p. Milan, jakoteż i burmistrz p. Ładyżyński.

Na wniosek hr. Potockiego, aby wybrać przydykt tegoż komitetu, wybrano p. Feliksa Gniewosza przewodniczącym, hr. Jana Potockiego, p. Milana, pp. Kazimierza Wiktor i Aleks. Piecha z prawem kooptowania sobie członków.

P. Dr. Czyżewicz widzi tu miasta pokrzywdzone i wnosi, aby wybrać p. Ładyżyńskiego.

P. Poźniak z uwagi, że już w sobotę odbędzie się zjazd delegatów i że za mało czasu na to, aby ponowne zaproszenia rozpisac, wnosi, aby przewodniczący zaraz zaprosił wszystkich obecnych, do jawienia się w sobotę.

P. Gniewosz uczynił to z uwagą, że kandydaci na posłów zjawią się na tem zgromadzeniu, poczem zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa ludowego celem omówienia kandydatów na IV. i V. kurję odbędzie się dnia 24. b. m. o godzinie 11-tej przed południem w sali Rady powiatowej w Sanoku.

„Sokół” w Sanoku urzęduje — jak się dowiadujemy — w pierwszej połowie marca b. r. przedstawienie amatorskie komedji Bałuckiego w 4 aktach p. t. „Dom otwarty” — zaś w kwietniu b. r. raut.

I. galic. Towarz. akc. budowy wagonów i maszyn w Sanoku (przedtem Kazimierza Lipskiego). Z bilansu surowego po dzień 31. gru-

dnia 1896 tegoż towarzystwa dowiadujemy się, iż fabryki towarzystwa wyrobiły i fakturowały od dnia 1. lipca po 31. grudnia 1896 — a zatem w przeciągu sześciu miesięcy — towarów fabrycznych za kwotę 521.499 40 zlr. Z cyfry tej przypada na dział wagonowy 361.040 zlr., na inne zaś działy fabryczne 160.459 40 zlr. — Z dniem 31. grudnia 1896, pozostało do wykonania zamówień w dziale wagonowym za 1.201.010 zlr. dla austr. kolei państwowych, kolei północnej cesarza Ferdynanda, firmy wiedeńskiej „Oesterr. Eisenbahn-Verkehrs-Anstalt”, Towarzystwa „Schodnica” (cysterny) i innej prywatnej klienteli, w innych zaś działach fabrycznych za 93.524 zlr. 88 ct. Fabryki towarzystwa zatrudniały z dniem 31. grudnia r. z. 579 robotników.

Składki. Na obiady dla biednej młodzieży szkolnej na ręce grona Pań „Towarz. pomocy naukowej” złożył p. Wł. Czerniak kwotę 1 zlr.

Z karnawału. Wczoraj t. j. 20. b. m. odbył się wieczorek z tańcami w „Kółku dramatyczno-muzycznym”. Zabawa ta wypadła jednem słowem świetnie. Dokładniejsze sprawozdanie będziemy mogli zamieścić dopiero w następnym numerze — a to z powodu, że nasz balowy sprawozdawca zbyt ochoczo oddawszy się atmosferze świetnej zabawy, nie był wprawdzie w stanie nie... piśmiennym — ale po prostu nie dał się sprowadzić z wyżyn poezji tancerznej, aby oddać się takiej prozie, jak rozpamiętywanie rozkosznych chwil i trudne opisywanie odniesionych wrażeń.

Oprócz odbył się jeszcze mających, poprzednio już zapowiedzianych, publicznych zabaw w bież. karnawale urzęduje tu „Czytelnia mieszczńska” drugą u siebie zabawę z tańcami w dniu 1-go marca b. r. Ktoby nie otrzymał na nią zaproszenia, raczy się zgłosić do prezesa Dra Drewnińskiego.

Zmarli. Olimpia z Czerników Czernecka, żona egzektora podatkowego, zmarła w Sanoku dnia 16. lutego b. r., przeżywszy lat 32.

Podziękowanie. Pp. Podoficerowie załogi tutejszej i w Olchowcach złożyli na ręce podpisanej Dyrekeji kwotę 60 zlr. 20 ct. jako czysty dochód z balu przez nich urządzonego na rzecz ubogiej młodzieży tutejszego gimnazjum. Za ten hojny datek składa Dyrekeja rzeszonym PT. Panom imieniem swoim i ubogiej młodzieży oddarzonej serdeczne podziękowanie.

Z Dyrekeji e. k. gimnazjum
W Sanoku dnia 17. lutego 1897.

W. Bańkowski
e. k. dyrektor.

Emigracya do Kanady okazała się niekorzystną dla ludu naszego. Wychodźcy skarżą się na dotkliwie mrozy i silne przymrozki już w sierpniu, które w wielu miejscach zwały nawet zboże na pniu. Zarobków w ziemie nie ma żadnych, a wśród biedniejszych wychodźców panuje nędra. Wielu z nich przenosi się do St. Zjednoczonych, do Texas i t. d. Los zaś tych wychodźców, którzy nie po-

siadają gotówki, jest rozpaczliwy w całym tego słowa znaczeniu.

Emigracya do Argentyny z Europy wedle nadeszłych s wiezo realcyj przybrała wielkie rozmiary. Szczególniej ogromnie silny jest napływ Włochów. Wogóle przybywa do Argentyny daleko więcej emigrantów, aniżeli rząd i społeczeństwo może im dostarczyć zarobku i środków do życia. Podajemy tu dla przestrogi wychodźców naszych

Emigracya do Brazylii. Jak wiadomo, rząd federalny brazylijski przestał sprowadzać na swój koszt wychodźców do Brazylii. Obecnie tylko Stany São Paulo, Minas Geraes i Rio Janeiro sprowadzają na swój koszt, mają zaś wkrótce stany St. Cattarina i Rio Granhe do Sul rozpocząć również przyjmowanie wychodźców na swój rachunek. Stan Parana ze względu na złe swe położenie finansowe nie będzie mógł przez dłuższy czas zajmować się kolonizacją, chyba gdyby rolę tę podjęły jakie prywatne towarzystwa kolonizacyjne.

Książka adresowa handlu i przemysłu polskiego w obrębie niemieckiego państwa wyszła w Berlinie nakładem księgarńi J. Jaworskiego. — Jest to pierwsze wydawnictwo tego rodzaju. Zawiera ono adresy fabrykantów, kupców, rzemieślników oraz lekarzy, adwokatów, inżynierów, banków ludowych, kas pożyczkowych, przemysłowych, kółek rolniczych itd. Książka ta adresowa przedstawiająca całokształt przemysłu polskiego w cesarstwie niemieckim, oddać winna wielkie przysługi dla wszystkich dążących do nawiązania wzajemnych stosunków handlowych.

Kiedy kobieta starzeje się. Jeden z dzienników berlińskich rozesłał zapytanie powyższe do wybitniejszych literatek i artystek niemieckich. Oto niektóre odpowiedzi: „Kobieta staje się starą, gdy traci człowieka, któremu poświęciła ostatnią a więc najpotężniejszą miłość. Ida Boy Ed.” „Kiedy kobieta jest już starą? Wtedy, gdy ją otoczenie za taką uważa. Jadwiga Dohm.” „Kobieta jest starą, gdy sama ma się za taką. Wilhelmina Hillern.” „Na zapytanie, na szczęście, nie mogą dać z własnego doświadczenia odpowiedzi. Mam jednak mamę, którą wszyscy biorą za moją siostrę. Otóż patrząc na tę kobietę, którą można nazwać starą, dochodzę do przekonania, iż kobieta, odznaczająca się świeżością umysłu i dobrocią serca, nie starzeje się nigdy. Pepi Glockner!” „Dopóki kobieta wierzy w swoją młodość, sprawia wrażenie młodej, choćby nawet nią nie była. Marya Pospiszil.” „Kobieta starzeje się, gdy zaczyna kochać rozsądek. Marya Rozenhofer.” „Gdy miała lat 17 (20 lat temu), nazywałam każdą kobietę 40-letnią „starem padłem”. Dziś, proszę mi wierzyć, zmieniły się moje przekonania pod tym względem. Czyż w obec tego mogę odpowiedzieć na zapytanie szczerze? Małgorzata Tondeur.” „Kiedy kobieta starzeje się? Próżna nigdy, nieszczęśliwa zawczasie, mądra w czasie właściwym. Klara Ziegler”.

KSIĘGARNIA

Rok
założenia
1848.

KAROLA POLŁAKA

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładcami zagranicą, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

Wielki wybór **książek do nabożeństwa** dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz **SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.**

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości:

PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE, rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

Praktykant

znajdzie po mieszczeniu
w Księgarni Karola Polłaka w Sanoku
Wymaganą jest co najmniej 3 kl. gimn.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Polłak.

KASYNO W SANOKU

potrzebować będzie od dnia 1. listopada 1898 r.

LOKALU

składającego się ze sali o powierzchni 120 do 140 m. kwadr., 5 do 6 pokoi, przedpokoju i kuchni.

Przedsiębiorcy, którzyby mogli w powyższym terminie dostarczyć takiego lokalu czy to we wybudować się mającym czy istniejącym domu, zechcą się zgłosić do końca marca 1897. u prezesa Kasyna lub tegoż zastępcy celem porozumienia się co do warunków najmu.

Z WYDZIAŁU KASYNA

BOŚNIACKI.

Nowo otwarta

MŁECZARNIA

W KLIMKÓWCE,

(poczta Rymanów)

przyjmuje zamówienia na
masło deserowe i śmietankę.

Z drukarni K. Polłaka w Sanoku.